

GAZETA GDANSKA

Polski organ prze-
mysłowo-handlowy
— i gospodarczy —

„ECHO GDANSKIE”

Wychodzi codzien-
nie rano z wyjątkiem
dni poświęconych.

Dla W. M. Gdańska

Przedpłata: miesięcznie z dodatkiem tygodniowym „Gość z nad Bałtyku” odbierając w ekspedycji **2 53 guld.** przez listowego w dom **2,98 guld.** przez posłańca **3,90 guld.**
Ogłoszenia: 12 fen. od wiersza milimetrowego, szerokości 38 m/m. Za reklamy od wiersza m/m szer. 67 m/m na stronie w dziale gospodarczym **60 fen.**, na 2-giej lub w dalszym tekście **50 fen.**, na pierwszej stronie **75 fen.**
Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe **20 fen.**, każde dalsze **10 fen.** Ręko-
pisów nie zwraca się. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—6 popoł.
Redaktor przyjmuje od 4—5 po południu.
Konta Bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Gdańsku.
Postcheckkonto Nr. 2545 — Danzig — Konto czekowe: P. K. O. 207 133 — Poznań.



Telefon 21494

Dla Polski

Prenumerata: miesięcznie z dodatkiem tygodniowym „Gość z nad Bałtyku” przez listowego w dom **3,11 zł.** Kwartalnie przez listowego w dom lub na pocztę **9,33 zł.** Pod opaską do Polski miesięcznie **6,00 zł.** Do Ameryki i Niemiec **6 00 guld.**
Ogłoszenia: 20 gr. od wiersza milimetrowego, szerokości 38 m/m. Za reklamy od wiersza m/m szer. 67 m/m na stronie przed ogłoszeniami **50 gr.**, na 2 lub dalszych stronach w tekście **75 gr.**, na pierwszej stronie **1,— zł.**
Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe **20 gr.** każde dalsze **10 gr.** — Ręko-
pisów nie zwraca się. — W razie przeszkód w zakładzie spowodowa-
nych siłą wyższą, strajków lub t. p. wydawnictwo nie odpowiada za do-
starczenie pism a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.

Pojed. egz. 15 fen. gd.

Administracja i Redakcja: Gdańsk-Danzig, Stadtgraben 6.

W Polsce pojed. egz. 20 gr.

Wybitni politycy i ekonomiści gdańscy za polityką pojednania z Polską.

Cały szereg wybitnych mężów gdańskich z prezydentem senatu dr. Sahmem i wiceprezydentem Gehlem na czele załął się w deklaracjach noworocznych obecną sytuacją Wolnego Miasta Gdańska oraz wytycznymi liniami polityki, która przez Gdańsk w przyszłości winna być prowadzona. Wszyscy ci senatorowie i przywódcy gdańskiego życia gospodarczego dochodzą do wniosku, że Wolne Miasto Gdańsk prowadzić winno i może tylko wobec Polski politykę porozumienia i zgodnej współpracy.

Prezydent senatu gdańskiego w swem oświadczeniu, złożonem na łamach socjalistycznej „Volksstimme” bez ogródek oświadcza, że interesy Polski i Gdańska w wielu kwestiach są wprost identyczne, oraz że żywotne interesy Wolnego Miasta wymagają kategorycznego odrzucenia dalekoidących życzeń niemieckich w sprawie tariff kolejowych do portów nad Bałtykiem w ramach traktatu handlowego polsko-niemieckiego.

Tenże prezydent Sahm przyznaje w dalszym ciągu, że port gdański jak zawsze tak i obecnie jest kością pacierzową gdańskiego życia gospodarczego.

Wiceprezydent senatu zaś p. Gehl, absolutnie niemniej otwarcie i wybitnie podkreśla konieczność współpracy gospodarczej z Polską, gromiąc surowo błędy długoletnie, popełniane przez nacjonalistów gdańskich. Życie gospodarcze się rozwija pomyślnie dzięki Polsce, a liczba bezrobotnych spada. Wiceprezydent Gehl zapowiada stanowcze kontynuowanie dotychczasowego kursu politycznego pojednawczego wobec Polski.

Reprezentanci wielkiego przemysłu i handlu gdańskiego pp. Dr. Nöe oraz senator Jewelowski przedkładają wprawdzie Polsce cały długi szereg życzeń co do ustosunkowania się Gdyni do Gdańska, specjalnych interesów handlu i przemysłu gdańskiego w ramach polsko-niemieckiego traktatu handlowego, tariff, kredytów, cel, żegluga itd., ale z drugiej strony stwierdzają jednomyślnie, że współpraca pokojowa z Polską jest dla Gdańska koniecznością.

Kto te i podobne enuncjacje wybitnych przedstawicieli Wolnego Miasta Gdańska z uwagą przeczyta, a zna dawniejsze deklaracje/odpowiedzialnych kierowników polityki i gospodarki gdańskiej, przyznać musi, że dużo zmieniło się na terenie gdańskim na korzyść. Atmosfera jest odprężona. Polska dowiodła konkretnymi czynami, jak pojmuje swój stosunek do Gdańska, a Gdańsk zaczy-

na coraz bardziej rozumieć, że ze strony Polski nie grożą mu żadne niebezpieczeństwa, a że interesy gdańsko-polskie są istotnie identyczne.

Każdy uczciwy człowiek patrząc nieco dalej i o szerszym horyzoncie, a nie mający ubocznych celów na oku, musi z radością przyznać, że postępy te w odprężeniu atmosfery polsko-gdańskiej, które są zarazem

przyczynkiem poważnym do pokoju powszechnego i wschodnio-europejskiego, są zarazem postępem pracy pozytywnej polskiej nad Bałtykiem wychodzącej na korzyść Polsce i Gdańskowi.

Wynurzenia te też osłabiają i obalają prorocтва pesymistów, jakoby obecna koalicja lewicowa uznająca pokojową politykę za słuszną nie miała cech trwałości. Dochodzimy przeciwnie do wniosku, że obecna długo jeszcze rządzić będzie Gdańskiem na korzyść jego rozwoju ekonomicznego i współpracy rzeczowej z Polską.

Zmiana w decernatach senackich.

Na ostatniem posiedzeniu senatu, jako pierwszym w nowej kadencji, zostały poszczególne decernaty według przepisu par. 35. konstytucji podzielone między poszczególnych członków senatu. Według tego podziału otrzymali:

Sen. Dr. Althoff — decernat robót publicznych w zakresie tym samym, jaki posiadał swego czasu sen. Dr. Teske, włącznie administracji dóbr i gospodarki mieszkaniowej.

Sen. Dr. Kamnitzer — finanse.
Sen. Grünhagen — sprawy wewnętrzne.

Sen. Dr. Ewert — decernat sądo-

wnictwa, rolnictwa i komunikacji. — Oddział kościelny, który dotąd należał do tego decernatu, zostanie na przyszłość przydzielony do spraw oświatowych, które przejął sen. Dr. Strunck.

Administracja miejska zostanie jeszcze socjalnie uregulowana i poszczególne decernaty podzielone.

Na tem samem posiedzeniu prez. senatu Sahm przywitał nowych senatorów specjalnem przemówieniem, wprowadzając ich temsamem w urzędowanie. W imieniu senatorów odpowiedział i dziękował sen. Dr. Kamnitzer.

„Inwentura” w sejmie gdańskim.

Tak jak inne urzędy, tak i sejm nasz na zakończenie starego roku zdobył się na doroczny bilans pracy jaki przedstawia się w nast. cyfrach. Ogółem odbyto w ubiegłym roku 62 pełnych posiedzeń. Najdłuższe trwało 9 godzin i 20 minut, najkrótsze 7 godzin i 5 minut. W komisjach odbyto nast. ilość posiedzeń: Komisja główna 47, komisja dla spraw społecznych 20, komisja gospodarcza 4, komisja prawna 20, komisja gminna 1, komisja naukowa 2, kom. wnioskowa 8, komisja regulaminowa 2, komisja rewizyjno - obrachunkowa 7, komisja osiedleńcza 2, komisja podatkowa 8, komisja konstytucyjna 7, komisja starszych 31, prezydium 4, komisja śledcza 8.

Ogółem wniesiono 74 projekty ustaw z których przedstawił senat 42, posłowie 32. —

Pozatem zgłoszono 8 wniosków ze strony senatu, 13 ze strony posłów. Wielkich interpelacyj zgłoszono 22, z których odpowiedź otrzymało 18, 2 zostały cofnięte, 2 pozostały bez odpowiedzi.

Drobnych interpelacyj zgłoszono 111, z których 99 zostało załatwionych. Z powyższych cyfr wynika, że sejm faktycznie nie mało pracował przez ubiegły rok i niektórzy posłowie, którzy głównie w tej pracy brali udział nie daremnie pobierali swoje djety poselskie.

Nowe układy polsko- gdańskie.

Na zaproszenie rządu polskiego udaje się dnia 7 bm. delegacja gdańska, składająca się z pp senatorów Jewelowskiego, dr. Kamnitzer'a i radcy Schimmela do Warszawy celem pertraktacji nad kwestją cel wywozowych i kontyngentów wywozowych dla Gdańska. Najprawdopodobniej przy tej okazji także

poruszoną zostanie kwestja syndykatów eksportowych. Jak nas informują pertraktacje te poprzedziły liczne i szczegółowe rozmowy przedstawicieli Gdańska z pełnomocnikami czynnikami polskimi, którym ze strony Gdańska przedłożono odpowiednie prośby i życzenia.

Budżet państwa litewskiego.

(Tel. wł.) Litewska rada ministrów uchwaliła na rok 1929 budżet, który wynosi w dziale dochodów 200 milionów litów. Budżet musi być zatwierdzony przez prezydentną republikę.

Orkan na morzu japońskiem.

(AW) Północno - zachodnie wybrzeże Japonji zostało nawiedzone przez szalony orkan. Wzburzone fale morza załwały całe wybrzeże. W okolicy Niigata setki domów zostało zniszczonych i porwanych przez fale.

Według dotychczasowych obliczeń 53 osób poniosło śmierć na miejscu. Bardzo wiele osób jest ciężko rannych. Telegraficzne i telefoniczne połączenie są przerwane.

Parowiec japoński „Toyotoni - Maru” uległ katastrofie. Z załogi składającej się z 35 ludzi zdolano uratować zaledwie czterech.

Nowe wicherzenia Niemców.

(Tel. wł.) Dyplomaci niemieccy przygotowują na marcowe posiedzenie Rady Ligi Narodów akcję w sprawie mniejszości na Śląsku i wpływając na Austrię. aby przy tej sposobności nie poruszała sprawy Tyrolu, gdyż Niemcy chcą ograniczyć doyskusję do mniejszości w Polsce.

791 tysięcy bezdomnych w Niemczech.

Według ostatnich danych statystycznych na terenie Rzeszy Niemieckiej przebywa 791 tysięcy rodzin, nie posiadających własnych mieszkań.

Przez 5 lat nie widzieli śniegu...

Dnia 3 stycznia po raz pierwszy od 5 lat spadł śnieg w Marsylii w południowej Francji. Także z Hiszpanji donoszą o mrozach i śniegach, które obficie pokryły kraj.

33-godzinny tydzień pracy w szkołach.

W dniu 1 lutego wejdzie w życie nowe rozporządzenie ministra oświaty o 33-godzinnym tygodniu pracy w szkołach. Od tego dnia we wszystkich szkołach średnich nauka trwać będzie 5 godzin dziennie, nie zaś 6, jak miało dotąd miejsce w niektórych klasach. Rozporządzenie powyższe określa również czas, jaki winien być przeznaczony tygodniowo na poszczególne przedmioty szkolne.

Tragedja kelnera z Poznania.

W dniu 3 bm. wydarzył się w Poznaniu wypadek. Niejaki Lewandowski, kelner z zawodu lat 41, w stanie rozstroju nerwowego otworzył okno i skoczył z 4 piętra na bruk. Odniósł on poważne rany na głowie, doznając złamania rąk i nóg oraz wewnętrznych obrażeń. Lewandowski w godzinę po wypadku zmarł w szpitalu.

W szale pijackim poderżnął żnia gardło.

Z Poznania donoszą:

Dnia 2 bm. wieczorem zostało zawezwane pogotowie lekarskie na Jeżyce, gdzie niej. Jakubowski, nałogowy alkoholik po wypiciu większej ilości wódki dostał ataku szału i poderżnął żonie gardło. Ranę 12 cm. długą opatrzył lekarz pogotowia.

SPRZEDAŻE

Ołbrzymi

wybor małatków ziemskich, majątek 3600 mórg 150 tys. dol. wpłata 80 tys. dol. Majątek 2400 mórg 1200000 zł, wpł. 700 tys. zł, 1600 mórg, 1250, 1100, 950, 900, 840 810, 750, 620, 600 i cegielnia, 580, 540, 510, 495, 450, 425, 400, 380, 350, 320, resztówki, pałac, park od 100—500 mórg, gospodarstwa, młyny fabryki, browary, cegielnie, hotele, restauracje, domy, dobrze się rentujące oraz wile, poleca na bardzo dogodnych warunkach. Aventura Dóbr „Polonia“ Bydgoszcz, ul. Dworcowa 17; telef. 693. Upraszam o zażądanie opisów. (19757)

Gospodarstwo

20 mg. z żywym i martwym inwentarzem na sprzedaż. Frawka, Kolanowo p. Nowawies Wielka pow Inowrocław Na odpowiedź załączyć znaczek. (35390)

Gospodarstwo

80 mórg, 3 konie, 12 krów, 33000, sprzedam Gordon, Bydgoszcz, ul Gdańska 60. 19746

3 mieszkaniowa

willa zaraz na sprzedaż. Dla kupującego natychmiast wolne 4 pokojowe mieszkania. Poltowicz, Gniezno, ul. Chrobrego. 35371

Sprzedam

gospodarstwo przeszło 88 morgowe na nizinach z nadkompletnym żywym i martwym inwentarzem, cena 90.000 zł. Gospodarstwo 67 morgowe, ziemia pszenno-buraczana z kompletnym żywym i martwym inwentarzem, cena 50.000 zł. Gospodarstwo 34 morgowe z żywym i martwym inwentarzem, dobra ziemia, cena 22.000 zł. i mały deputat, wpłata 15 do 16 tysięcy zł. Franciszek Struensee, Swiecie n/W., Mały Rynek 4, II p. (485)

Młyn.

Młyn parowy nowy, najnowsze urządzenie, w bogatej okolicy, przemiału 250 ctr. Cena 350 tys. zł wpłata 150 tys. zł. Młyn parowy najnowszej konstrukcji, w bogatej okolicy, przemiał 150 ctr. Cena 75 tys. zł, wpłaty 40 tys. zł. Młyn wo ny przemiału 60 ctr. do tego 28 mórg pszenno-buraczanej ziemi. Cena 55 tys. zł. Zgłoszenia biuro Pogoń, Bydgoszcz, Dworcowa 80.

Sprzedam

piekarnię w kościelnej wsi, położoną obok kościoła, zabudowania masywne w dobrym stanie, przytem 1 morga roli, cena około 25.000 zł. i inne mniejsze gospodarstwa. Prócz tego wydzierżawie 147 morgowe gospodarstwo, czynsz dzierżawy 2 ctr. żyta od morgi. Poszukuję dzierżawy 200—300 morg. gospodarstwa i nieruchomości każdego rodzaju na sprzedaż. Struensee Franciszek, Swiecie n/W., Mały Rynek 4, II p. (486)

Skład

blawatów, konfekcji i towarów krótkich w Skórczu przy rynku sprzedam na bardzo korzystnych warunkach. Zapas 18.000 zł, wpłaty 8 do 9 tys., 3 pok i kuchnia przy składzie. Bazar, Skórcz, Główna 10. (484)

Okolo

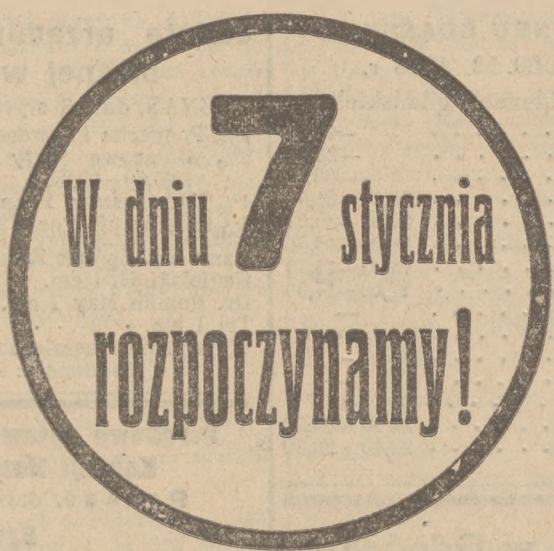
2 wagony szprych dębowych suchych do wozów średnich, jak również bal i brzożowych na sprzedaż. Oferty skierować na Tartak w Kowalewie, ul. Brodnicka 14. (307)

Sprzedam

dom w najgłówniejszej ulicy miasta Torunia (Szeroka). Zgł. Dobrzeńskie, Toruń, Szeroka 40. (35379)

Samochód

Ford karetka, w biegu, dobrze utrzymany t.p. 1925 na sprzedaż za 3.500 zł. A. Filipczuk, Chelmża, Toruńska 14. (35321)



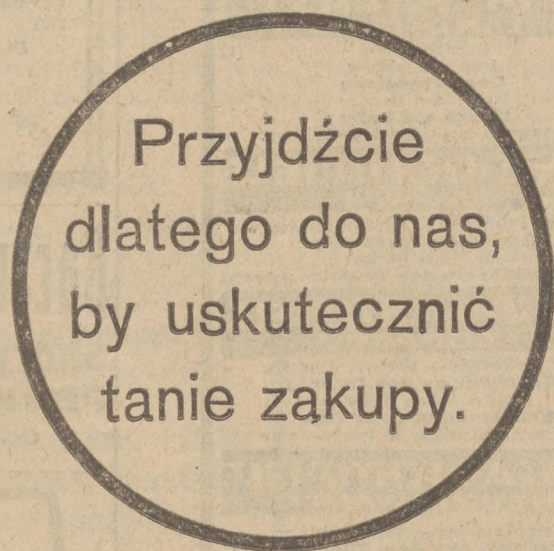
Zasada naszej

wyprzedaży inwenturowej



Oferujemy
coś nadzwyczajnego!

13)



LEKCJE

Student

Polak udziela lekcji. Of. pod „Student“ do Gaz. Gdańskiej. (7)

POSADY

WOLNE

Kolodziej

lat 27, z 9 letnią praktyką, z własnymi narzędziami, poszukuje posady jako żonaty od 1. 4. 29 r. w majątku, miejscowość obojętna. Zgł. Jan Murawski, kolodziej, Lulkowo, pow. Toruń. (55380)

2 fryzjerki

na dobrych warunkach zaraz potrzebne. L. Chojnki, Toruń, Szeroka nr. 46. 410

Poszukuję

młodszego czeladnika kominiarskiego zaraz. J. Marciniak, mistrz kominiarski, Koronowo. (34022)

2 dziełnych ślusarzy maszynowo rolniczych przyjmie zaraz na stałą pracę. Uprasza się o odpisy świadectw. A. Wegner, mistrz ślusarski Tuchola, Chojnicka 32. (443)

Młodszy

czeladnik kominiarski potrzebny zaraz. Zgłoszenia St. Strzelewicz, Janowiec powiat Znin. (482)

Potrzebny

fryzjer damski lub fryzjerka zaraz, dobre wynagrodzenie. Barcikowski, Koronowo. 247

Poszukuję

dwie panienki do obsługi gości z kaucją 200 zł i cukiernika samodzielnego. Zgłoszenia Cukiernia Mickiewicza 78, Toruń. 412

Dzielnego (F48)

pomocnika fryzjerskiego na stałą posadę poszukuje W. Kuczkowski, Nakło.

Fryzjer

fryzjerski może się zaraz zgłosić. Fordon, Bydgoska nr. 66. (495)

Stelmach

(481) i o w e z a r z z dobremi rekomendacjami od 1 kwietnia 1929 poszukiwani. Majątek Morezyny p. Ostaszewo pow. Toruń.

Fryzjer

damski potrzebny zaraz, płacę 30 zł tygodniowo i utrzymanie. A. Kuntz, Tuchola. (183)

Młynarz

samotny, dzelny fachowiec na młyn motorowy zaraz potrzebny. Nawra pow. Toruń. (416)

Bufetowy

dobrze polecony z kaucją potrzebny zaraz. Oferty piśmienne z odp. świadectw upraszam nadesłać W. Rafiński, Pakość, hotel i restauracja. (427)

POSADY

POSZUKUJĄ

Aptekarski

pomocnik dyplomowany poszukuje zastępstwa lub stałej posady. Zgłoszenia Piotr Gajewski, Toruń, Kochanowskiego 17-a. (523)

Posady poszukuje

szofer-stanoret, żonaty, kawalerzysta, lat 28, znający dobrze swoje zawody w jeździe samochodowej, konnej i powozowej na deputat zaraz lub od 1. 4. na prowincję. Zgłosz. Piotr Wikarski, Pauliny, poczta Kotomierz. (F-164)

DZIERZAWY

Zakład

fotograficzny w Gdyni korzystnie do wydzierżawienia. Zgłoszenie: Lange, Grudziądz, Solno 534

RÓŻNE

Szukam

przyjaźni kobiety zamężnej, która pomoże mnie do ukończenia studiów. Zgłosz. do Gazety Gdańskiej pod „Małżeństwo nie wykluczone“. (1)

GOŚĆ z krainy BAŁTYKU

Dodatek niedzielny „Echa Gdańskiego” poświęcony nauce i rozrywce

Trzej Królowie.

Do Betlejem miasteczka, wiodła mędrców gwiazdeczka,
Jasna, czysta, promienna, świetlana, [ka,
Za nią zaś trzej magowie, możni świata królowie,
Szli z darami swojemi dla Pana.

Po ł zachwyty wrażeniem, szli wiedzeni promieniem
Wiary, która wybranych jest cnotą,
I stanęli przed progi, stajeneczki ubogiej,
Niosąc mirrę, kadzidło i złoto.

Wy tak samo, o, dzieci! gdy wam promień zaświeci
Owej łaski przeczystej, niebieskiej,
Nieście Panu w ofierze, bogobojnie i szczerze,
Swe strapienia, swe smutki, swe łezki.

Kiedy w trosce niedoli, serduszko was zaboli,
Schylcie kornie ku ziemi kolana,
A łza co z ocz wam płynie w ciężkiej smutku go-
Niechaj będzie ofiarą dla Pana. [dzinie,

Niechaj mirrą się stanie za czyn dobry uznanie,
A kadzidłem modlitwa serdeczna,
Złotem, duszy przymioty i rodzinnej blask cnoty,
I przy pracy usilność stateczna.

W tej pamiętnej więc chwili choć nie macie, o mili!
Owych darów co wnieśli magowie,
Każdy piękny uczynek, zacnych dążeń wspominek,
Niech za szczerłość serc waszych odpowie.

Wtedy darów, o dzieci, promienisto zaświeci,
Skrucha żalu, poprawa lub cnotą
I zostanie przyjętym, w skarbcu zacnych spraw świę-
Za kadzidło, za mirrę, za złoto. [tym

Na uroczystość Trzech Króli.

EWANGELJA.

Mat II. 1—12.

Gdy się narodził Jezus w Betleem Juda, we dni Heroda króla; oto Mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził, Król Żydowski? albowiem widzieliśmy gwiazdę jezo na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się jemu. A usłyszawszy król Heród, zatrwożył się i wyszuka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i doktory ludu, dowiadował się od nich gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: w Betleem Judzkim, bo tak jest napisano przez Proroka: I ty Betleem, ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najmniejsza między Książętami Judzkimi; albowiem z ciebie wyindzieje wódz, któryby

rządził lud mój Izraelski. Tedy Heród wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie się wywiadował od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała. I posławszy je do Betleem, rzekł: Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o dzieciątku; a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechał, pokłonił się jemu. Którzy wysłuchawszy króla, odjechali. A to gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było dziecko. A ujrawszy gwiazdę uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli dziecko z Marią, matką jezo i upadłszy pokłonili się jemu; a otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dar: złoto, kadzidło i mirrę. A wzięwszy odpowiedź we śnie aby się nie wracali do Heroda, inną drogą wrócili się do krainy swojej.

Pobożne zwyczaje połączone z obchodem święta Trzech Króli.

W niektórych biskupstwach utrzymuje się dotychczas zwyczaj uroczystego święcenia wody w wigilię Trzech Króli. Zwyczaj ten sięga najodleglejszych czasów Kościoła. Dzieje się to na pamiątkę chrztu Jezusowego w Jordanie i zamiany wody na wino w Kanie; te dwa zdarzenia bowiem obchodzi w tym dniu Kościół. Gdziekolwiek święci się ziarneczka złota, kadzidła i mirry i kawaleczki kredy służące do nakreślenia imion świętych Trzech Króli. Modlitwy przy tej sposobności odmawiane zmierzają do wyproszenia łaski u Boga, aby wierni, używający tych rzeczy w duchu szczerzej pobożności, byli bezpieczni od pokus szatana na ciele i duszy skutkiem łaski Bożej.

Innym pobożnym zwyczajem jest błogosławienie domów. Do tego używa się wody poświęconej w przeddzień tego święta i wspomnianych powyżej ziarenek. O znaczeniu tego błogosławieństwa wspomnieliśmy już. Prócz tego jest zwyczajem nakreślać nad drzwiami trzy krzyże i głoski K M B święconą kredą. Święte te znaki mają nas w imię zasług Chrystusa i świętych Pańskich bronić od pokus szatana i zlewać na nas błogosławieństwo Boże.

W ziemiach, które niegdyś składały królestwo polskie, upowszechnił się od dawien dawna zwyczaj, iż począwszy od św. Trzech Króli, ministranci (chłopcy, służący do Mszy św.) i inne miejskie i wiejskie podrostki obchodzą domy z tak nazwaną szopką i wędrując do mieszkania śpiewają: „Anioł pasterzom mówił”, „W żłobie leży”. W szopce widać figurki Matki Boskiej, św. Józefa, Dzieciątka Jezus, wołu, osła i świętych Trzech Króli, oddających hołd leżącemu w spowiciu Panu Jezusowi. Zwyczaj ten w częściach dawnej Polski, zostających pod berłem prus-

kiem staje się coraz rzadszym, mianowicie po miastach. Po wsiach jednak dotychczas nie ustał. Chodzenie to po domach z szopką trwało zwykle dwa do trzech tygodni.

Legenda o dwunastu miesiącach.

(Z podań ludowych.)

Dawno to było, kiej jeszcze ziemia nie znalazła ulitowania Boskiego i nijakiej łaski Jego.

Słońko to się tak przewalało po niebie, jak chciało, ale ciepła nijakiego nie dawszy, ani tej dobroci jedynej co rozgrzewa tę matkę-ziemię i dozwala zbożom rosnąć i żywiołowi wszelakiemu żyć.

I tak se raz bez ten pochmurny dzień, jako-że wszystkie dni jednakie były bez cały rok, szedł chłop i tak se klękł na ziemi i ręce wznosił i tak gadał:

— Panie Boże Ty jasny! Bez co tyż wszystkie dni jednakusienkie i nijakiej odmiany w nich nie najdzie? Patrz-że się Boże Ty jasny na ten marny płód roli, com ja potem skroni użyźniał i ciężką naorywał pracą. Dlaczegoż to nijakiej pomocy mi nie dajesz i łaską swą przenajświętszą chłopu nie pomożesz?

Aż zlitował się Bóg siedzący na wysokościach i usłuchał modlitwę chłopca, bo to przecie choiś polski był...

Ozwał powłokę niebieską i spojrzał na ziemię, co biedna i wynędzniała leżała w czarnych martwych ugorach.

— Ano juści — rzekł do siebie. — Trza tej ziemi dać cosik, coby jej zbożem siłę, łąkom zieleń, sadom owoce dawało.

I powstał na swoim zlociusienkim tronie i zawołał:

— Święty Pietrze!

— A co, Panie Boże?

— Pójdź-no tu ku mnie, Pieter, jak cię wołam!

— Dyć idę, inom z synkiem Twym godał! — usprawiedliwiał się Święty Pieter.

A Bóg-Ojciec rzekł:

— Przywołaj mi jedenaścioro dzieciątek-pacholątek co w wieśnię życia pomarli!

— Jakoś kozol!

I poszukał po pokojach niebieskich i sprowadził ku dobremu Bogu jedenaścioro pacholątek.

— Nie bójcie się, dziecięta! — ozwał się Pan Bóg i dał im cukierki.

Rozjaśniły się im twarzyczki i słuchali pilnie, co dobry Bóg-Ojciec powie.

A Bóg rzecze:

— Ziemia biedna je i w uprzykrzeniu wielgachnem. Nijakiej odmiany na niej nima. Rok za rokiem jednakże. Trzeba podzielić rok na części, coby każda z nich była inna i co innego niosła. Wieśna jest, lato, jesień, no i zima. Niechże wieśna będzie pachnąca i słoneczna, a deszczem kropiąca niemną, żeby pola w dojrzewaniu się nie zawiodły, lato bogate w plon ziemski, jesień w owoc, richa a złota, a zima twarda w śniegu, żeby oziminy się w ziemi rozpanoszyły i mocy nabrały, drzewa odpoczęły, zwierzęta też. A przeto wieśnę na trzy części podzielię, lato i jesień także, a zimę, że to zimna i dla ubogich ciężka, to na dwie jeno.

I zwrócił się do dzieciąt:

— Ustawcie się rzędem, jak jesteście!

Ustawiły się zaraz, bosem i nóżkami w ciekawości wielkiej przebierając.

I rzekł Bóg do pierwszego, co w rzędzie stał:

— Ty się będziesz nazywał Marzec, że to, choć się jeszcze marznie, lecz się już o ciepłe wieśnianem marzy.

A do drugiego:

— Ty zasie Kwiecień, bo kwiatami ziemia się obsypała, czego w staranności swojej pilnować będziesz.

A trzeciemu rzecze:

— Twoje miano jest Maj, bo umalsz ziemię zielonością. Wy troje — to Wieśna.

— A twoje, czwarte dzieciątko, Czerwiec, że to się zboża już czerwienią i do dojrzewania bliskie.

— Twoje zasie, piątku, Lipiec, bo lipy pachną i pasieki miodem nabrzmiewają.

— A ty, co szósty jesteś, Sierpień, jakoże sierpy zabrzęczą i kosy. Wy troje — to Lato.

Rzecze dalej:

— A wy troje, siódmy, ósmy, dziewiąty — to Jesień, ty Wrzesień, bo się wrzosem zliłjowisz, ty Październik kądzielny, ty Listopad, bo już z drzew poczną liście padać.

A wy dwoje ostatni — to zima, Grudzień, pełen grud stwardniałej ziemi i Styczeń, że to ze starym rokiem stykać będziesz.

— Na ziemię — prawi dalej — pójdziecie, nie jako ludzie, ino jak moi słudzy i wysiannicy. Zajmiecie się ziemią i przeróżnością wszelaką. Tak, jak jesteście, pełny roczek mi zrobicie.

Wtem bez drzwi buchnął wielki płacz i do izby dzieciątko jakiesi wpadło, wielce zestrachane.

— O dobry Boże — rzecze klękający w płaczu — daru i mnie cosik. Bez dziurkę od klucza podglądałem i te słowa słyszałem, ale mnie za to do piekła nie strąć, ino niechże się dobroć Twa ulituje, bo taką ochotę mam być miesiącem dwunastym.

Uśmieł się dobry Bóg i rzecze:

— Może to i lepiej, że dwanaścioro was będzie. Bądźcie ty sprawiedliwie trzecim miesiącem zimy, a zwli się Luty, że to ludziom luto będzie, zimno, a łacniej w niedolę z płaczem do mnie się, jako ty, zwróć i wysłuchani będą, bom im Ojcem, gdy mnie o co proszą.

I poszły dziecięcza małeńkie na ziemię i od tej pory dwanaście miesięcy jest w roku i nijak inaczej być nie może, bo to i papież w świętym Rzymie potem zatwierdził, jeno na tygodnie podzielił w kalendarzu co u każdego porządnego chłopca znaleźć się musi, by mu przypominał o dobrym Bogu, o łasce Jego, o tem, że On właśnie polskiego, a nie niemieckiego chłopca wysłuchał!

Dyć tyle opowieści

Jak to Nowy Rok złą dolę Antka Koźtarza odwrócił.

(Z bajek ludowych.)

Szedł se Antek Koźtarz bez las, co się docna śniegiem nakrył.

A zima była tęga, jakiej najstarsi we wsi ludziska nie pamiętaią.

Skwirczał śnieg co to śwleżo napadał pod stopami, a spodem tęgusienki był iako kamień i tak tę matkę-ziemię poobciskał, że nikiej obręcz z żelaza.

Niebo czyste było i iskrzyło się ćwiekami gwiazd. A księżyc to se pływał tam i z powrotem i śmiał się, że ludziskom zima doskora i że bezdomne bidoty na śmierć marzną.

Szedł se Antek Kośćarz i tak se medytuje:

— Hej!...

Albo:

— A ino!

Bo i co lepszego miał wymyślić?

Bidak był, roboty nie miał, chałupy nie miał, baby nie miał. Tak se wędrował i tu i tam, ode wsi do wsi, ino ziandarów unikał, bo pytają:

— A kto taki? A skąd to? A pasport je?

Pasport? Ktoby to jaki pasport Antkowi wystawiał? Gdy do cna pogorzał na jesień, poszedł za robotą do młasta. Nie znalazł nic. Poszedł dalej, ode wsi do wsi — i nic. Ktoby ta na zimę co potrzebował. W lecie to prędzej parobek zda się — a w zimie to bida skwirczy wszędzie i na co komu nową gębę do domu zabierać?

I tak se łaził Antek Kośćarz po świecie tym Bożym.

Tu go książd jakiś bez dzień przeżywał, tam gospodarz kawalek chleba mu dali — i tak jakoś żył se Antek i bidował a żył bo człek twardy był z niego i nędza nie dojadła go, dogryźć nie mogła, ano tak!

Idzie se Antek, idzie i nagle tak se oblicza, że to dziś, a juści, nie chybi! dziś — Sylwestrowa nocka, co się wyzłaca Roczkiem Nowym.

— Hej! Roczku ty nowy! Hej!

Nadzieja moja!

Dłużej wytrwać nie wydołę,
ciężka doła moja!

Tak se podśpiewuje w dal, przez te lasy idący, a lzy mu na oczach zaskorupę robią i żal mu się jakiś za pazuchę wskręcił, że ani to wie, co to takiego, ani to tęskność niebylejaka, ani to uparcie się zła, ani co — ano tak!

I usiadł se tak pod drzewem na śniegu.

— Hej! Zimo ty, zimo! Hej!

Twarde masz graby!

Jak uchwycisz, to i trzymosz,
a ja sam i słaby!

Zmrużył se powieki pod te lzy palące — i zasumował się, że to taki sam, jako ten palic, na całym Bożym świecie i że już sił nie ma i ochota go opuścić do życia, co się w taką poniewierkę przeinaczyło.

Aż tu nagle widzi: co to?

Jasność jakaś straszliwa bez las wali!

Chce się Antek poderwać na nogi, co tchu, bo strach go ogarnia, ale nie może. Nogi twarde jako te kamienie nad rzeką, a tak ci ie ziemia w śnieg wciąga, że ani rusz wyskoczyć nie zdoła.

Włec siedzi dalej cicho, ino serce mu bije, a patrzy, a wypatruje, co to ku niemu się zbliża.

A polanka przed nim była otwarta, po której skakały załące, a teraz pierzchyły w strachu.

Patrzy Antek, a tu w tej okrutnej jasności na polankę dziecię se małe wylazi i staje — a rozgląda się, na gwiazdy i czeka

Cóż to za pacholátko jakieś?

Antek myśl wyteża i nie może wymyślić. Więc tylko wzdycha sobie zdziwiony ogromnie:

— Hai!

A pacholátko, w biały, świecący strój przybrane stoi na śniegu, a rozgląda się, a czeka

Aż tu patrzy nagle Antek — z druziej stronv bez las wali cosik znów ino bez jasności nijakiej, a stęka, a kwęka, a gałęzie łamie. Któż tam znowu?

A na polankę wylazi stary, zgarbiony dziad, ino nie dziad, bo i bogato przybrany i w koronie szczerzółotej na głowie.

Tak ten stary do pacholátka podszedł i zdjął koronę i włożył na skronie pacholátka i rzekł ciężko:

— Bądź-że ty szczęśliwszy ode mnie w panowaniu i niechaj mniej łez i niedoli na tej ziemi będzie!

I poszedł se w las i przepadł.

A Antek Kośćarz rozmyśliwuje:

— Co to za koronacja? tak w lesie? Hej!

A tu strzeli mu do głowy to zrozumienie nagle:

— Dyć że to Rok Stary, dziad, polazł precz, a Nowy w koronie jego panowanie zaczyna!

I patrzy jak urzeczony, a pacholátko już kole niego przechodzi. I nie uirzałoby Antka, ale ten sobie tak westchnął, że aż strach:

— Hej!

A Rok Nowy wtedy:

— Cóż ty tu, człowieku, robisz?

A Antek, że to nieśmiały był od dziecka, ino lzy polykał i tak se tylko odrzeczł:

— Hej!

A Rok Nowy na to:

— Oj, biedoto ludzka, biedoto. Bida cię zżarła, co do cna prawie, ino temi łzami się żywisz. Idź-se ty już z tej ziemi, bo ci ten żywot nijakiej radości nie da, a tam to ci lepiej będzie u Boga za piecem się ogrzejesz, w słonku sobie wypoczniesz, a trosk ni utrapienia nie zaznasz

I dotknął litośnie głowy Antka — a Antek Kośćarz ino się uśmiechnął i tak se szepnął:

— Hej!

I poszła precz ze ziemi bidna dusza.

Taki ci to pierwszy był uczynek miłosierny Nowego Roku — ano tak!

Dwa miesiące sam na sam z trupem.

Tromsø, miasto portowe na dalekiej północy, jest niejako bramą wypadową Morza Lodowatego

Wszystkie prawie ekspedycje polarne musiały przejść przez charakterystyczne miasto, gdzie na każdym kroku spotyka się niezwykle interesujące typy żeglarzy polarnych, których życie upływa wśród lodów i śniegów

Powszechnie znanem jest tam nazwisko Pawła Björwiga, pilota okrętowego, który dla dotrzymania słowa, danego przyjacielowi przepędził dwa miesiące sam na sam z jego trupem w mroku nocy polarnej, w samotnej kamiennej chacie wśród lodowej pustyni.

Björwig opowiedział niedawno jednemu z dziennikarzy wstrząsające szczegóły swego straszego przeżycia.

— Chodziło o to — powiada stary wilk morski z morza Lodowatego — aby wśród lodów koło przylądku Hellera rozbić obóz, który miał stanowić tylną straż ekspedycji polarnej.

Mój przyjaciel Bernt Berntsen i ja zbudowaliśmy sobie chatę z kamieni. Drzwi zastępowała nam skóra niedźwiedzia, a komin puszką blaszana

Chata nasza była tak niska, że nie mogliśmy w niej stnać wyprostowani. Nasze psy uwiązaliśmy przed chatą

Nadeszła noc polarna w całej swojej grozie. Ale to byłoby jeszcze do zniesienia, gdyby nie nieszczęście, które nas spotkało.

Przyjaciel mój zachorował. W chacie panowała temperatura 25 do 28 stopni Celsjusza poniżej zera, a na dworze 45 do 50 stopni mrozu. Aby się trochę ogrzać, zeszyliśmy nasze worki do spania.

Bernt z każdym dniem stawał się słabszym. Po pewnym czasie nie przyjmował już żadnych pokarmów oprócz odrobiny kawy. Nie wiem dobrze, co mu było właściwie. Skarżył się na dotkliwe bóle w głowie, w gardle i w żołądku.

Sytuacja była okropna, ale najgorsze miało dopiero przyjść. Przyjaciel mój zaczął tracić rozum, zdawało mu się, że jacyś ludzie wchodzą do chaty.

A wszystko to działo się wśród nieprzenikniomych ciemności i straszliwych mrozów polarnych.

Pewnego razu towarzysz mój, odzyskawszy na chwilę przytomność, rzekł:

— Czy nie będziesz mnie się lękał, kiedy już umilknę na zawsze i będę trupem? Straszna jest dla mnie myśl, że wyrzucisz tam na lód moje ciało i że rozszarpie mnie zębami niedźwiedzie i lisy.

— Nie obawiaj się — odparłem. — To się nie stanie, dopóki ja jestem w chacie.

— Czy tylko mówisz prawdę? Przrzekasz mi to?

— Przrzekam!

I przrzeczenia tego dotrzymał.

Dielny człowiek i wierny przyjaciel przetrwał dwa i pół miesiąca sam na sam z trupem w samotnej chacie, dopóki nie przybyli ludzie na ratunek.

Zmarłego Berntsena pochowano w zmarzniętej ziemi pod kamieniami i na tej mogile wzniesiono krzyż drewniany.

HUMOR I SATYRA

GADATLIWE KUMOSZKI.

— Dlaczego, gospodyni, rozmawiacie już z pół godziny z waszą kumą na progu?

— Ano prosiłam ją pięknie do izby, ale odpowiedziała, że nie ma ani minuty czasu.

WZŁOTY BALONEM.

Przy wejściu: — Proszę mi powiedzieć, co kosztuje przejażdżka balonem?

— Cztery złote.

— A czy nie może być bilet za dwa złote?

— Owszem, może być, ale tylko w jedną stronę — trzeba w górę wysiąść.

U ANTYKWARJUSZA.

Amerykanin: — Czy to pismo Homera jest rzeczywiście autentyczne?

Antykwariusz: — Zapewniam pana. Za autentyczność ręczę.

Amerykanin: — Bo mnie zastanawia, że słowo artylerja Homer napisał przez „i“.

W SKŁADZIE APTECZNYM.

— Czy ma pan coś przeciwko siwym włosom?

— O nic, prócz najgłębszego szacunku.

ODCZUŁ.

— Jeżeli Józieczek wciąż będzie tak niegrzeczny, to babcia zachoruje ze znartwienia; będę brała gorzkie lekarstwo, potem umrę, powiozą mnie na dużym czarnym wozie. Rozumiesz Józieczku?

— A czy ja, babciu, będę mógł siąść na kozle przy stangrecie?

RACJA.

— Bębnie niesforne! Jeśli mnie nie będziesz słuchał, to ci uszy oberwie!

— No, to czemu ja będę słuchał babuni?

MECHANIZACJA SŁUŻBY DOMOWEJ.

— Felu! Dziś jest 15 i z dniem dzisiejszym zwalniam cię ze służby. Pokojówki więcej nie potrzebujemy, gdyż pan kupił elektryczny odkurzacz.

— Pfi! To ci dobre! Ciekawa jestem, gdzie pan profesor będzie szczypał ten odkurzacz?...

W GALERJI OBRAZÓW.

— Malarz Bazgralski namalował pejzaż zimowy tak naturalnie, że człowiek odczuwa zimno w nogach.

— Eh, to nic. Knociarski namalował obraz pod tytułem „Ucieczka“, jest on tak naturalny, że przy pierwszym wejrzeniu dasz pan nura.

PASZPORT ZAGRANICZNY.

— Witam was serdecznie przyjacielu. Tyle już lat was nie widziałem. Rozstaliśmy się jako młodzieńcy, a dziś widzimy się w pełni wieku. To już ładne lata minęły. A gdzież byleś lata całe?

— Staratem się o paszport zagraniczny.

Zarozumiała żydowica.

Białka adwokata Feigenbauma przyjmuje służącą:

— Dostaniesz miesięcznie 20 złotych, ale pamiętaj sobie, że gdzie cię posłę z listem lub do sklepu, masz zawsze mówić, co ty jesteś od jaśnie wielmożnej pani adwokatowej Feigenbaumowej — rozumiesz?

— Rozumiem, ale za takie małe zasługi to nie mogę tyle gadać.

— Więc jak powiesz?

— Krótko węzłowato i szczerą prawdę: że przychodzę z listem od tej żydówki z pod numeru 13.

Przezorna.

— Czy ruszałaś barometr?

— Tak, proszę, dziś mam pranie, więc ustawiłam wskazówkę na pogodę.

Także rada.

W muzeum, sali rzeźb, wałęsa się dwóch wyrostków.

— Franek — nie wiesz ty, co to za figura tam na boku?

— Nie wiem tyż, ale utłucz ji renke, to jutro napiszom w gazecie, co to za figura.

Odpłacił się.

Dwóch sławnych myśliwych rozmawia o swych triumfach. Pierwszy rzecze:

— Połczas polowań w Afryce, zabiłem kolosalnego słonia.

— To bardzo do pana pasuje! — odrzekł drugi, patrząc na dłoń obfitego kształty kolegi. — Ja zabiłem coś wspanialszego. Na wielkiem polowaniu w Niemczech udało mi się od jednego strzału położyć bajecznego rogacza!

— To również bardzo do pana pasuje!... — odrzekł z uśmiechem zabójca słonia.